Nr. 70. Kraków, wtorek 13 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.



## Wyrzuceni na bruk.

Feudalna szlachta austryacka przez usta swego typowego przedstawiciela w parlamencie, hr. Sylva-Tarouca, biadała nad »wywłaszczeniem« jej z kuryi, nad pozbawieniem przywilejów, nad strąceniem w nicość. »Wyrzucają nas« — biadał hr. Sylva-Tarouca — »murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść« itd. w płaczliwym tonie.

Dziwnie musi być takiemu hrabiemu, którego przecież wszędzie przyjmują niskimi ukłonami, czuć się raz wyrzuconym. Ci feudali, przeważnie potomkowie najemnych pułkowników band rozbójniczo-żołnierskich, którzy w czasie wojny trzydziestoletniej ze wszystkich krańców Europy, z Hiszpanii, Belgii, Szkocyi, Włoch itd., przyciągnęli do Austryi na łup i zagnieździli się w Czechach i na Morawach, potomkowie tych łupieżców narzekają dziś na utratę swego »stanu posiadania«, który był i jest tylko dawnym podarkiem z łaski korony, a ani w jednym wypadku nie został zdobyty zasługą lub zdolnościami.

A w dodatku kłamią feudali! Jeżeli reforma wyborcza pozbawia ich specyalnych przywilejów, to pozostawia im dość rzeczy na pociechę: zatrzymują swoje zamki i dobra, fideikomisy i kapitały, kopalnie i huty, swoich poddanych w całem tego słowa znaczeniu, swoje tytuły i przywileje rodowe. A i władzy politycznej pozostaje im ogromna część: zostaje jeszcze — niestety — Izba panów, która nawet po zreformowaniu pozostanie ich domeną, pozostaje — protekcya, która pozwala im monopolizować w rękach kilku familij wszystkie wybitniejsze stanowiska w państwie; tracąc kuryę większej posiadłości, zachowują kuryę namiestników i starostów, kuryę posad ministeryalnych i dyplomatycznych, a z tej wysokości będą oni długo jeszcze wywierali potężny, a niepożądany wpływ na tok spraw publicznych w Austryi.

Ostatecznie dlaczego feudali nie mają po wprowadzeniu reformy ubiegać się o mandaty z rąk ludu? Czy np. dla hrabiego Sylva-Tarouca lud jest tylko wtedy dobry, kiedy ma tworzyć niemą publiczność na wiecach katolickich, albo podpisywać petycye przeciw reformie prawa małżeńskiego? Trochę pracy, a panowie feudali złowią jeszcze niejeden mandat, który będą obracali na korzyść wybrańców, a nie wybierających.

Wszystko to da się i do naszych galicyjskich szlachciców zastosować. Utrata przywileju nie będzie — na razie przynajmniej — utratą przewodniego stanowiska w kraju. Za głęboko zapuściła klika korzenie, za głęboko wryła się w urzędy i instytucye publiczne, aby jej wpływ dał się odrazu wyplenić. Ale parlament, z powszechnych wyborów zrodzony, nie będzie *ex offo* bronił galicyjskiej administracyi i jej oligarchicznych kierowników, nie będzie wydawał swego sądu na podstawie t. zw. »urzędowych sprawozdań«, ale będzie wykonywał żywą i baczną kontrolę. Czy pod taką kontrolą panicze szlacheccy zechcą nadal »służyć krajowi«, to ich rzecz. Jeżeli nie — tem lepiej: niech osiądą na gruzach przeszłości, by opłakiwać utratę przywileju...

## Listy warszawskie.

**Warszawa, 11 marca.**

**Wyrok na obrońców Okrzei. — Obława na ludzi. — Krwawe zajścia. — Jeszcze o rozbiciu zebrania przedwyborczego. — Z Łodzi.**

Pisałem o rozprawie sądowej nad sprawą Witkowskiego i Jankiewicza, oskarżonych o próbę odbicia Okrzei. Obecnie zapadł wyrok sądu wojennego, skazujący **Jana Witkowskiego na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i 7½ lat ciężkich robót**, a **Adama Jankiewicza na pozbawienie wszelkich praw i przywilejów i na 15 lat ciężkich robót.**

Zdawało się, że masowe rewizye i aresztowania minęły i że na ulicach można nieco spokojniej chodzić. Okazało się, że ta chwilowa cisza była pułapką, obliczoną na zwylenie czujności „niebezpiecznych żywiołów“. Oto wczoraj wieczorem zaroiło się na ulicach miasta od patroli wojskowych pieszych i konnych, które niebawem obsaczyły prawie wszystkie dzielnice i rozpoczęły rewidowanie publiczności. W niektórych punktach rewidowano tylko przechodniów, wybierając ludzi o wyglądzie podejrzanym. W innych zaś zatrzymywano wszystkich, a w dzielnicy żydowskiej rewidowano nawet jadących dorożkami. Szczególnie dużo wojska znalazło się na Woli, gdzie nawet spodziewano się rewizyi domów. Na Lesznie rozstawiono cały szereg placówek, rewidujących wszystkich przechodniów.

Była to więc powszechna rewizya uliczna w całem mieście z przedmieściami zarogatkowemi, do której użyta została cała załoga warszawska.

Konnica wróciła do koszar około godziny 10 w nocy, piechota mniejszymi oddziałami, po rewizyi i odprowadzeniu aresztowanych, wracała aż do północy. Później uspokoiło się wszystko na mieście.

Rezultatem rewizyi było przedewszystkiem przyaresztowanie dużej liczby ludzi, którzy nie mieli legitymacyi. Aresztowanych, z braku miejsca w więzieniach i aresztach warszawskich, odprowadzono do prowizorycznych więzień, urządzonych przy koszarach niektórych pułków piechoty. Z cyrkułów już o godzinie 11 wypuszczono część aresztowanych osób, które zdołały się wylegitymować; resztę odesłano do więzień.

Drugiem następstwem obławy było kilka tragicznych zajść, które wydarzyły się na Pradze. Oto w czasie obławy na Pradze, za rogatkami grochowskiemi, na ul. Kamionkowskiej przed domem nr 31, oddział złożony z 5 żołnierzy pod dowództwem starszego dozorcy policyjnego Szampana i policyanta Wołkowa, napotkał dwóch ludzi nieznanych, którzy dobywszy rewolwerów, dali kilka strzałów.

Szampan i Wołkow padli trupem na miejscu, przeszyci kilku kulami, poczem sprawcy strzałów zaczęli uciekać, lecz jeden z żołnierzy strzelił za nimi i zabił jednego. Jest to młody człowiek, lat około 20, przy którym znaleziono awizacyę sądową na imię Antoniego Gorczyńskiego. O ile się zdaje, należy on do sfery robotniczej.

A oto jeszcze kilka obrazów:

Około godziny 10 wieczór w fabryce „Labor“ odbywała się zmiana robotników na noc. W tym czasie, gdy wychodzili robotnicy, jeden z nich natrafił na patrol, dokonywujący obławy i zaczął uciekać. Wówczas żołnierz za nim strzelił i robotnik ten padł trupem na miejscu z przeszytą przez kulę głową. Wiadomo o nim tylko, że nazywał się Cywiński.

Jednocześnie skutkiem tego strzału inni żołnierze, sądząc zapewne, że wszczęła się bójka w rodzaju tej, jaka zaszła na ulicy kamionkowskiej, zaczęli również strzelać.

Prawdopodobnie w czasie strzelania na ulicy Kamionkowskiej, krzyżującej się z Terespolską, jedna z kul rewolwerowych trafiła ubogiego wyrobnika, Jana Babańczyka, lat 40, przed domem nr. 12 przy ulicy Terespolskiej. Wezwano Pogotowie, które zastało Babańczyka w stanie beznadziejnym. Odwieziony do szpitala, zmarł na wózku przy odstawianiu do sali chirurgicznej.

Nieszczęśliwy ten pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

Inny korespondent pisze nam, że owe zebranie przedwyborców w Resursie obywatelskiej rozpędzili rządowi prowokatorzy. Otóż dziś wiemy napewno, że zrobili to esdecy. Wszystkie partye rewolucyjne stoją również na stanowisku biernego i czynnego bojkotu Dumy.

A oto trochę nowin z Łodzi:

Wczoraj o godz. 5 po południu, gdy naczelnik powiatu łaskiego, Iwanow wyjeżdżał z Pabianic do Łaska, jacyś dwaj nieznani ludzie dali do niego 6 strzałów z rewolwerów.

Pięć kul trafiło Iwanowa w głowę, szósta zaś zraniła wiozącego go dorożkarza. Ciężko rannego Iwanowa odwieziono do szpitala Kruschego i Endra w Pabianicach, gdzie w pół godziny zmarł. Iwanow był poprzednio naczelnikiem rezerwy policyi łódzkiej.

Sprawcy zbiegli.

W poniedziałek w sądzie okręgowym piotrkowskim sądzona będzie sprawa Szulca, oskarżonego o zabójstwo Juliusza Kunitzera.

## Z CARATU.

**Gapon i 30 tysięcy rubli.**

Temirazjew w rozmowie ze współpracownikiem »Pet. gazety« potwierdził, że za zgodą Wittego przeprowadził 30.000 rb. dla Gapona przez radę ministrów i przez radę państwa. Timirazjew występuje jako kandydat do Dumy ze stronnictwa handlowo-przemysłowego.

**Amnestya.**

Według zebranych przez pisma rosyjskie danych w obecnej chwili w więzieniach znajduje się 72.000 osób oskarżonych o przestępstwa polityczne. W wielu miejscowościach naczelnicy więzień nie wiedzą poprostu co robić z nadsyłanymi im bez końca aresztowanymi. To też prasa radykalna insynuuje nie bez ironii, że jedyne przyzwoite wyjście z takiej sytuacyi, to wypuszczenie wszystkich więźniów na wolność, bo przecież można po raz drugi zamknąć do więzienia kogo się chce.

Ale i prasa reakcyjna, w ostatnich czasach chętnie chadzająca w barwach postępowych, nie drzemie, starając się za pomocą inspirowanych korespondencyj i niepokojących wiadomości przerazić rząd ewentualnemi następstwami amnestyi: już dziś obliczają usłużni z »Now. Wr.« ilu i jak niebezpiecznych ludzi otrzyma wolność.

**Losy Szmidta.**

Los skazanego na śmierć lejtenanta Szmidta pobudził prasę wolnościową rosyjską do energicznego protestu przeciw sądowi, który nie umiał uszanować elementarnych praw obrony, lecz zamienił się w komisyę do wykonania pewnych formalności wyroku śmierci. Obecnie w obronie sprawiedliwości podnosi głos swój biuro petersburskie filii Wszechrosyjskiego związku lekarskiego, protestując przeciw decyzyi sądu, który odmówił krewnym i obrońcom oskarżonego i nie zechciał nawet poddać go badaniu.

## Niedola młodzieży szkolnej w szkole galicyjskiej.

(Napisała Stefania Sempołowska. Nakład „Naprzodu“. Cena 90 h.).

„Czy celem wychowania jest mnożenie małp i papug; małp przedrzeźniających niezrozumiałe obce wzory, papug powtarzających przed panią matką pacierz? Czy naśladownictwo, czy twórczość? Czy tresura, czy rozwój? czy hofrat, czy geniusz?“ Pytanie to rzucił społeczeństwu Szczepanowski jeszcze przed kilkunastu laty i od tej chwili nie zeszło ono już z porządku dziennego, jako sprawa niezmiernej doniosłości, gwałtownie domagająca się rozpatrzenia i poprawy. Pod każdym względem ujemne wyniki wychowania szkolnego w Galicyi stały się tak dla każdego widoczne, że radziły nad zmianą ustaw szkolnych troskliwe władze, jak c. k. Rada szkolna krajowa, Sejm i Akademia umiejętności, oraz złące się na „zdemoralizowanie“ uczniów grona nauczycielskie. Czasem dały się także słyszeć skargi rodzicielskie. Te ostatnie w pierwszym rzędzie powołane do głosu, najmniej niestety zajmowały się tą sprawą, tak blisko je obchodzącą. Godzone się prawie z faktem powszechnie wiadomym, że istnieje stała niechęć i nieufność między rodziną i szkołą. Nauczyciele i dzieci szkolne, byli to dwa wrogie sobie, nienawidzące się wzajemnie, obozy.

---

E. L. WOYNICZOWA.

## SZERSZEŃ.

27

Ale on podniósł ręce, broniąc się:

— Ależ moi panowie, nie wprowadzajcie mnie w kłopot. Nie jest to żaden wniosek, jest to tylko rada. Zdaje mi się, że wielkie niebezpieczeństwo leży w całym tym bezgranicznym zachwycie nad nowym papieżem. Ludzie bowiem sądzą, że ponieważ podobało mu się obrać nową drogę i udzielić tej amnestyi, i my i całe Włochy, mamy teraz obowiązek rzucić mu się poprostu w ramiona, oddać mu się z ciałem i duszą, aby nas zaprowadził do kraju obiecanego. Ja z mojej strony zapewne żywię tylko najwyższe uznanie dla postępowania Piusa IX. i uważam amnestyę za czyn rzeczywiście wielki, ale...

— No, dopieroby się ojciec święty czuł pochlebionym, gdyby to słyszał — zauważył złośliwie Grassini.

— Cicho, panie Grassini, dajże mu się pan wygadać — przerwał mu doktor Riccardo. — To szczególne, że wy dwaj wiecznie musicie się drzeć ze sobą, jak pies z kotem. Mówże pan dalej, panie Galli, słuchamy.

— Oto, co chciałem powiedzieć — ciągnął dalej Neapolitańczyk. — Ojciec święty działa zapewne w jak najlepszym zamiarze, ale czy i o ile uda mu się przeprowadzić wszystkie swoje reformatorskie plany i zarządzenia, to inna kwestya. Teraz jest jeszcze wszystko dość spokojne i możemy być pewni, że reakcyoniści nie będą nawet próbowali wystąpić jawnie do walki jak długo, jak długo potrwa w całych Włoszech ten pierwszy zapał i uniesienie dla ogłoszonej niedawno amestyi. Ale niechno umysły nieco ostygną, niech przebrzmią pierwsze wybuchy radości i zachwytu, a zaraz zacznie się ich podła robota. Bo przecież jest wprost nieprawdopodobnem, aby tak bez walki dali sobie wydrzeć władzę z rąk! Sądzę, że zanim jeszcze zima upłynie, będziemy tu mieli na karku całą kupę Jezuitów, Gregoryanów, Sanfedystów i jak się tam zresztą ta czerń nazywa, którzy zaczną nam robić wszelkiego rodzaju propozycye, zaczną knuć intrygi, a truć będą każdego, kto się im nie da przekupić.

— To bardzo prawdopodobne.

— A więc cóż, czy wypada nam czekać i słać do rządu nieśmiałe petycye, aż pokąd Lambruschini i jego kamaryla nie namówią Wielkiego księcia, aby nas przyprowadził do porządku, oddając nas w opiekę Jezuitom, lub może nawet sląc przeciw nam paru austryackich huzarów, czy też mamy ich uprzedzić, skorzystać z ich chwilowego zmieszania i nieradności i wystąpić zaczepnie?

— W jaki sposób zamierza pan ich zaczepić?

— Byłbym za tem, aby zacząć naszą kampanię zogganizowanym ruchem przeciw Jezuitom.

— Więc wydać parę broszur, które byłyby pewnego rodzaju wypowiedzeniem wojny?

— Tak; odkrywa się ich niecne intrygi, wyśledza ich tajemnice i nawołuje się lud, by łączył się przeciw nim w obronie własnych interesów i praw.

— Ależ niema tu jeszcze żadnych Jezuitów.

— Tak, jeszcze nie. Ale poczekaj pan jakie trzy miesiące, a będziesz ich tu miał bez liku. Wtenczas byłoby już zapóźno ich nacierać.

— Aby jednak miasto poruszyć przeciw Jezuitom, musimy mówić zupełnie otwarcie; a skoro to uczynimy, nie podobna nam będzie obejść cenzury.

— Nie mam zamiaru jej obchodzić — owszem, chciałbym z nią pójść na udry.

— Chcesz pan drukować te broszury anonimowo?

— Nie, gdzież tam. Drukowałbym je publicznie, opatrzone naszemi nazwiskami i adresami. Niech nas prześladują, jeśli się poważą!

— Plan ten jest wprost szalony — zawołał Grassini. Znaczy to leźć swawolnie w paszczę lwa; czyż nie, moi panowie?

— O! nie potrzebujesz się pan obawiać — rzucił mu szorstko Galli — niktby od pana nie żądał, abyś pan szedł do więzienia za nasze broszury.

— Cicho byś pan był, panie Galli — przerwał mu doktor Riccardo. Któż tu mówi o obawie? Wszyscy bylibyśmy gotowi iść w tej chwili do więzienia, gdyby w ten sposób można choć cośkolwiek uzyskać dla sprawy; ale sam pan przyznasz, że jestto wprost dziecińśtwem narażać się, bez żadnej konieczej potrzeby. Co do mnie, zaproponowałbym pewną małą zmianę w pańskim planie.

— No, cóż takiego?

— Myślę, że moglibyśmy zwalczać Jezuitów przezornie, bez uchybienia przeciw cenzurze.

— Nie pojmuję, w jaki sposób możnaby to urzeczywistnić.

— Myślę, że możnaby to, co chcemy przeciw nim powiedzieć, tak opisać, aby...

— Aby cenzura się nie dorozumiała? Ale oczekiwałbyś pan potem od każdego biednego robotnika, aby przy swej nieświadomości i głupocie doszedł do właściwego znaczenia rzeczy? No, nie wydaje mi się ten plan zbyt praktycznym.

— Panie Martini, a pan jak sądzisz? — zapytał profesor wysokiego, o szerokich barach i długiej brunatnej brodzie człowieka, który przy nim siedział.

— Chciałbym się wstrzymać z wypowiedzeniem mego zdania aż do czasu, kiedy się będę mógł oprzeć na jakichś istotnych danych; gdyż to, cośmy dotychczas słyszeli, są to tylko próby, których wyniku jeszcze nie znamy.

— A pan, panie Sacconi?

— Chciałbym bardzo usłyszeć, co nam powie pani Bolla; jej rady są zawsze słuszne.

Wszystkich oczy zwróciły się na jedyną kobietę, biorącą udział w tem zgromadzeniu. Siedziała na sofie, i podparłszy brodę dłonią, przysłuchiwała się uważnie dyskusyi. Miała głębokie, poważne, ciemne oczy, ale gdy je teraz podniosła, dostrzedz w nich można było wyraz źle ukrywanego rozbawienia.

— Boję się — rzekła — żebyście mi panowie za złe tego nie wzięli, ale niestety, nie zgadzam się z żadnym z was.

— Tak, jak zresztą zawsze — rzekł, śmiejąc się, Riccardo. — A to najgorsze, że właśnie pani masz najczęściej rację.

— Mojem zdaniem powinniśmy stanowczo zwalczać Jezuitów we wszelki możliwy sposób; mniejsza z tem, jakiej do tego użyjemy broni. Ale grozić im jedynie słowami byłoby oznaką słabości, a znów wykręty i wybiegi nie na przystoją. Co zaś do petycyi, to darujcie mi panowie moją szczerość, ale pomysł ten wydaje mi się wprost dziecinny i śmieszny.

(D. c. n.)

Najczulsze matki z rezygnacyą przeżywały czas nauki szkolnej swych dzieci, jak okres czyścowych mąk, z których wybawieniem miało być niebo matury. Ojcowie, nie mieszający się po największej części do tych spraw „domowych“, okazywali tylko swoją powagę w chwilach wykazów i klasyfikacyj, przejmując grozą gróźb i kar i bez tego do najsubtelniejszych ośrodków systemu nerwowego udręczone dzieci. Mnożące się z rokiem każdym samobójstwa młodzieży szkolnej, z powodu złych świadectw, powinny były wstrząsnąć sumieniami rodzin, poczuciem, że dzieciom tym dzieje się ciężka, o pomstę do nieba wołająca krzywda, zarówno w szkole jak w domu. Ale i ten straszny objaw, który tak potępiające system obecny, dokumenta historyczne, do dziejów współczesnego wychowania rok rocznie dorzucał, nie potrafił zbudzić z biernej apatyi, czującego się zupełnie bezsilnem wobec władz szkolnych społeczeństwa.

Zbudziła je dopiero rewolucya w Królestwie i to szkolna rewolucya młodzieży. Młodzież galicyjska dała się najprzód porwać uczuciom solidarności i najżywszej sympatyi z ruchem w Królestwie, następnie zaś poczęła rozważać swoje niedole i obmyśliwać sposoby poprawienia warunków życia szkolnego.

Część społeczeństwa przechyliła się życzliwie w stronę młodzieży, rozpatrując z nią razem ujemne strony obecnego systemu szkolnego i zapewniając jej pomoc i poparcie. Inni, z władzami szkolnemi i konserwatywno-klerykalną prasą na czele, podnieśli żywy protest przeciwko dopuszczeniu do głosu młodzieży w sprawach, co do których powinna ona być tylko zupełnie podatnym materyałem w ręku swoich przewodników, ulepiających wedle bardzo dokładnych „instrukcyj“ swoich władz przepisane szablonem figury.

Ten moment zbudzenia się ducha protestu wśród młodzieży, oraz żywego zainteresowania się społeczeństwa sprawami szkolnemi, wzięła Stefania Sempołowska za punkt wyjścia swojej krytycznej pracy i oparłszy ją na bardzo obfitym materyale, zarówno z urzędowych dokumentów, jak i żywych faktów, dała nam obraz dzisiejszej szkoły galicyjskiej w całym jej lojalno-klerykalnym majestacie.

„Społeczeństwa wolne, a bardziej jeszcze dążące do wolności, muszą kłaść w wychowaniu nacisk na charakter, na stronę moralną; społeczeństwa biurokratyczne na wiedzę, a raczej na tresurę w wiedzy, kładą więcej nacisku, bo pierwsze potrzebują wolnych obywateli, drugie płatnych sług“ — w ten sposób określił stanowisko szkoły galicyjskiej jeszcze St. Szczepanowski.

P. Sempołowska udowadnia, że gorliwość w fabrykowaniu „urzędników“ tak oślepiła władze szkolne, że tresurę w wiedzy posunęła do krańców, zupełnie dziś już w nauczaniu niedopuszczalnych. Szkoła galicyjska całym systemem kształcenia dąży do stłumienia wrodzonych instynktów: chęci czynu, samodzielności myśli, krytycyzmu. Plany gimnazyalne, oparte na filologii, upośledzają matematykę i nauki przyrodnicze, które zaprawiają do spostrzegania i samodzielnego wnioskowania.

Ponieważ urzędnik powinien być lojalny, szkoła galicyjska nie jest polską, tylko austryacką. Ponieważ władza świecka opiera się na władzy kościelnej, nauczanie w szkole jest zaprawione klerykalizmem, usuwającym pewniki naukowe na rzecz dogmatów. Ponieważ urzędnikowi potrzebna jest protekcya, dążeniem szkoły powinno być ograniczanie z całych sił dostępu do szkół średnich „innych“ sfer, jak to zaznaczył w sejmie książę Czartoryski. Ponieważ należy uczniów chronić od niebezpieczeństw prawdziwej wiedzy, nie wolno im pod grozą wydalenia ze szkoły uczyć się i czytać poza szkołą w kółkach samokształcenia, przeciw czemu zaprowadzono w szkole system policyjno-szpiegowski, który nakazuje nauczycielom podsłuchiwanie, podglądanie, naruszanie tajemnic listowych, rewizye, denuncyacye, zaglądanie przez okna do mieszkań uczniowskich, wyrywanie z rąk notatników i t. p.

System, sformułowany w tych kilku zasadniczych dążeniach, rozpatruje autorka szczegółowo i dowody zaczerpnięte z programów, instrukcyj i sprawozdań, przytacza nader obfite.

Szkoła galicyjska nie jest polską. Cały program nauki języka polskiego i historyi polskiej jest przykrojony w ten sposób, żeby nawet wyraz „polski“ był jak najmniej używany. Mówi się zamiast polski „ojczysty“. Historya „kraju ojczystego“ jest dotychczas nadobowiązkowym przedmiotem. Język polski zajmuje w stosunku do innych przez ciąg lat ośmiu nauki 24 godzin tygodniowo, niemiecki 35, łacina 50, grecki 28. Przytoczone w książce St. Sempołowskiej cytaty z wypisów, gdzie skreślono w arcydziełach wieszczów naszych ustępy, budzące uczucia narodowe, a inne dobrano tak, żeby wydawało się, że wszystko, co jest naszą kulturą i naszą wartością, zawdzięczamy dynastyi, wydawałyby się czemś zupełnie nieprawdopodobnie humorystycznem, gdyby znajdowały się w jakiejś satyrze, a nie były wyrazem rzeczywistości.

Szkoła galicyjska tresurę wiedzy posuwa tak daleko, że nauczyciele i podręczniki powinny oceniać wypadki ze stanowiska chrześcijańskiego, uwydatniać zasługi kościoła, sprowadzać do właściwej miary zasługi reformacyi „w nauce przyrody, pamiętać, żeby wszystkie wykłady dawały jednolity światopogląd, zgodny z nauką kościoła, zwłaszcza, gdy się mówi o wszechświecie, o sile, o materyi, o ewolucyi“.

Nauczyciele otrzymują od swoich przełożonych tego rodzaju instrukcye: „Co sobie panowie myślicie, to mi wszystko jedno, byleście tylko zachowywali przepisy religijne“. Nietolerancyą tchną wszystkie podręczniki i przepisy, „nauczyciela odmiennych wyznań z reguły nie zalicza się do grona nauczycielskiego« — nietolerancyą tchnie zachowanie się nauczycieli, a zwłaszcza katechetów.

Szereg faktów przytoczony w książce, jak bujnie przy tym systemie rozrasta się antysemityzm w szkole — oraz obłuda religijna wśród nauczycieli i uczniów — zdumiewa poprostu i przeraża. Najczarniejsze karty zapisują jednak niezbite dowody, że władze szkolne i sejmowe zwalczając ruch naukowy, społeczny i polityczny wśród młodzieży traktują go jako „niemoralność“ uczniów, obejmując tym jednym wyrazem niemoralność obyczajową i nieprawomyślność polityczną, przedstawiając sprawę tak jakby te same wpływy szerzyły ruch polityczny i wyuzdanie moralne. Nauczyciele zohydzają wszystko na czem niema marki lojalizmu i nie cofają się przed niczem, aby wyplenić z budzącego się umysłu wszystko co tchnie wolnością. Szereg faktów stwierdzonych, popiera ten ciężki zarzut postawiony przez autorkę władzom szkolnym: „Rok rocznie molochowi lojalizmu poświęcają władze szkolne dziesiątki i setki młodzieży — młodzieży wyborowej, tej której gorącego serca nie potrafił zmrozić zimny dech szkoły — której umysłu nie zabiła tresura nauki szkolnej, której charakteru nie spaczyło karyerowiczowstwo wychowania, której dumnych, śmiało w górę patrzących głów, nie zdołały władze zgiąć i nogą przycisnąć. Te ofiary galicyjskiej szkoły, ciche, bo sprawy szkolne władze osłaniać się starają tajemniczością — są najtragiczniejsze, bo to dzieci, co zginęły z ręki ojcowskiej, z ręki dzieciobójczej“.

Książkę St. Sempołowskiej powinni przeczytać bardzo uważnie ci wszyscy, którym dobro młodzieży leży na sercu — jako ich dzieci — jako przyszłych obywateli kraju. Przeczytać ją przedewszystkiem powinny matki — bo książka ta otworzy im oczy na wiele rzeczy, z powodu których cierpiały nie rozumiejąc ich wcale. Teraz zrozumieją. *mt.*

# Przegląd społeczny.

## Konflikt w zawodzie drukarskim we Lwowie.

**Lwów**, 11 marca.

Strejk personalu pomocniczego drukarń trwa wbrew przewidywaniom dalej. Gremium pryncypałów uchwaliło nie wdawać się ze strejkującymi w pertraktacye tak długo, aż nie wrócą do pracy. W odpowiedzi na to uchwaliło zgromadzenie strejkujących, odbyte w niedzielę przed południem w pasażu Mikolascha proklamować dalszy strejk aż do skutku. Uchwała ta zapadła jednogłośnie, wśród ogromnego entuzyazmu zebranych.

Równocześnie zwołanem zostało zgromadzenie towarzyszy drukarskich do sali »Gwiazdy«, celem zajęcia stanowiska wobec strejku. Zgromadzenie, na które przybyli delegaci pryncypałów nie mogło się odbyć, ponieważ zgromadzenie strejkujących, na którego uchwały czekano, przeciągnęło się do południa, a tymczasem komisarz przemysłowy, nie chcąc czekać, odszedł.

Odbyło się tedy tylko poufne zgromadzenie za zaproszeniami. Po przedstawieniu sytuacyi przez tow. Hudeca i po ożywionej dyskusyi, przyjęto jednogłośnie uchwałę zwołania na poniedziałek lub najdalej na wtorek zgromadzenia korporacyjnego, na którem zapadną definitywne uchwały, czy urządzić strejk, czy też nie. Jednogłośnie przyjęto też rezolucyę, w której zaznaczono, że uchwały zwołać się mającego zgromadzenia będą obowiązywały wszystkich towarzyszy drukarskich.

Na zgromadzeniu w »Gwieździe« zabrał głos w dyskusyi tow. Ekiert, który zaprzeczył, jakoby wyrzucił z drukarni tow. Balicką, przewodniczącą stow. pomocy. Uczynił to Józef Baczyński, współpracownik »Karykatur« Hołodyńskiego.

---

**Strejk piekarzy w Samborze.** Telegrafują nam z Sambora: W piekarni Gromka wybuchł strejk robotników piekarskich. Piekarnia ta została zbojkotowana, niechaj więc żaden towarzysz piekarski nie jedzie do Sambora aż do załatwienia tego konfliktu.

# Walka o reformę wyborczą.

**Konwentykle polityczne w Krakowie.** W ostatnią niedzielę odbyło się w Krakowie kilka konwentyklów politycznych, na których radzono w różny sposób, ale w jednym duchu, przeciw reformie wyborczej. Komitet centralny dla rozbojów wyborczych pod przewodnictwem Tadeusza Cieńskiego układał plan kampanii do przyszłych wyborów, a połączyło się z nim nowe stronnictwo — „centrum ludowe“, które w osobach ks. Pastora i Skołyszewskiego brało udział w obradach. „Centrum ludowe“ obradowało osobno nad „programem“, który przedstawił — ks. Stojałowski. Także narodowi demokraci kontynuowali werbowanie nowych członków. W hotelu „pod różą“ zebrała się druga setka, której p. Turski wyłuszczał zapatrywania wszechpolaków na reformę wyborczą.

Tak znalazły się razem trzy organizacye dla ukrócenia praw ludowych.

# Reforma wyborcza.

## Zebranie staroczechów.

**Praga**, 12 marca. Partya staroczeska pod przewodnictwem dr Mattusza odbyła wczoraj zebranie, przy licznym udziale członków. Na zebraniu przedstawiono program, złożony z 23 punktów i dwóch części. W pierwszej części wymieniono szereg postulatów politycznych, w pierwszym rzędzie czeskie prawo państwowe, aby kraje korony czeskiej były odpowiednio reprezentowane w Radzie korony i przy władzach centralnych i t. d. Dla utrzymania monarchii i jej zupełnej niezawisłości, partya chce zawsze współdziałać. Partya oddaną jest wiernie dynastyi, ale widzi możliwość egzystencyi państwa jedynie tylko w zupełnem uwzględnieniu historycznego i narodowego prawa narodów. W dalszym ciągu program staroczeski oświadcza się za najdalej idącą autonomią i przeciwko wszelkiemu jej ograniczeniu przez centralizm, za zapewnieniem krajom możliwości zaspokojenia własnych potrzeb, za gruntowną reformą prawa wyborczego do sejmów, aby wszystkie klasy ludności i te klasy, które dotąd wyzute są z prawa wyborczego, w równy sposób były uwzględniane, aby sejmom przyznano prawo wyboru reprezentantów do Rady państwa. Program domaga się dalej równouprawnienia narodów, porozumienia Czechów z Niemcami, gwarancyi wolności obywatelskiej dla każdego, uwzględnienia poszczególnych wyznań, jakoteż żąda, aby państwo mogło wglądać w sprawy kościelne i na odwrót.

Druga część programu dotyczy postulatów ekonomicznych.

Dr Mattusz zaznaczył, że minister Randa wstępując do gabinetu wystąpił z komitetu wykonawczego, w partyi jednak nadal pozostał.

Przedłożony przez dr Mattusza program po dyskusyi, przyjęto wraz z rezolucyą, że projekt rządowy reformy wyborczej ze stanowiska równouprawnienia narodowości, prawa państwowego i autonomii, żadną miarą nie nadaje się do przyjęcia. Dr Mattusz zakończył zebranie apelem, aby stronnictwa zbliżone wspólnie ze staroczechami, przedsięwzięły wspólne postępowanie.

# KRONIKA.

**W jutrzejszym numerze „Naprzodu“** zamieścimy mowę tow. posła dra Adlera, wygłoszoną w parlamencie w dyskusyi generalnej nad reformą wyborczą.

**Zmarł tow. Karol Masiuk**, robotnik blacharski, którego życie obfitowało w dość burzliwe koleje. Wstąpiwszy do partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie przed 10 laty, jako młody robotnik, brał bardzo czynny udział w organizacyi zawodowej metalowców. Podczas stanu wyjątkowego w Galicyi zachodniej wyjechał do Morawskiej Ostrawy, gdzie razem z tow. Burdą rozwijał działalność agitacyjną wśród górników. Później wyjechał na robotę do Królestwa i tam przyjął czynny udział w działalności P. P. S. Aresztowany, przesiedział blisko rok w więzieniu w Siedlcach i w cytadeli warszawskiej. W więzieniu siedleckiem siedział razem z tow. Malinowskim, Pruszkowskim i innymi. Wydalony następnie z granic państwa rosyjskiego, wrócił do Krakowa, ale z suchotami, których go nabawiło więzienie rosyjskie. Gruźlica rozwijała się tak szybko, że Masiuk nie był już zdolnym do pracy. Towarzysze wysłali go do Zakopanego, później umieścił go na wsi prof. Bujwid u siebie w Czasławiu, gdzie też tow. Masiuk zmarł dnia 24 lutego b. r. Suchoty, nabyte w więzieniu rosyjskiem, zniszczyły życie tego młodego, bo zaledwie 30-letniego robotnika. U znajomych towarzyszów pozostawił tow. Masiuk po sobie sympatyczne wspomnienie.

**Czyszczenie rur wodociągowych.** Od dnia 13 do 17 marca b. r. wykonywanem będzie w mieście przez zarząd wodociągowy miejski przepłukiwanie rurociągów miejskich. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po odpuszczeniu pewnej ilości wody kranami urządzeń wodociągowych.

**Obłąkany.** Policya krakowska na dworcu kolejowym przytrzymała mężczyznę w średnim wieku, zdradzającego objawy ostrego szaleństwa. Podaje on, że nazywa się Mikołaj Miklaszek, liczy lat 30, a pochodzi z Mokrzanki; naturalnie informacye te obłąkanego nie mogą znaleźć wiary. Na razie zatrzymano go „pod telegrafem“, później będzie odstawiony do miejsca urodzenia lub umieszczony w szpitalu dla umysłowo chorych.

**Podrzutek.** Strażnik akcyzowy Jan Krzystek i żołnierz policyjny Harmata znaleźli wieczorem 7 b. m. koło krakowskiego dworca kolejowego kilkutygodniowe dziecko płci męskiej, pochodzenia żydowskiego. Dziecko, które miała podrzucić jakaś żydówka, przejeżdżająca do Ameryki, umieszczono na razie w szpitalu św. Ludwika.

**Bierny opór** lekarzy gminnych w Austryi Dolnej trwa już szósty tydzień, wywołując fatalne następstwa w stosunkach sanitarnych po wsiach. Ponieważ wydział krajowy nie chce przychylić się do ich żądań, zdecydowani są w dniu 1-go kwietnia wypowiedzieć swe miejsca, jeżeli do tego czasu nie otrzymają bodaj zapewnienia, że na najbliższej sesyi sejmowej wniesiona zostanie nowa krajowa ustawa sanitarna, uwzględniająca ich żądania. Na wypadek, gdyby lekarze gminni istotnie wypowiedzieli posady, podwyższyliby lekarze praktykujący na prowincyi taryfę honoraryów za posługi lekarskie. Taką uchwałę powzięli przed kilku dniami lekarze w Korneuburgu i w całym tamtejszym powiecie politycznym. Komitet strejkowy lekarzy gminnych otrzymuje nieustannie znaczne zasiłki pieniężne od kolegów zawodowych nietylko z Austryi, ale i z za granicy. Przed kilku dniami np. uchwalił ogólnoniemiecki związek lekarski w Lipsku subwencyę 20.000 marek dla strejkujących. Wobec tak wydatnego poparcia materyalnego ze wszystkich stron, mogą ostatecznie lekarze gminni jeszcze długi czas wytrwać w biernym oporze.

**Abrahamowicze jako „dobroczyńcy“.** Przed sądem powiatowym I. dzielnicy w Wiedniu toczyła się 9 bm. rozprawa rzucająca charakterystyczne światło na postępowanie małżonków Dawidów Abrahamowiczów z biednymi rzemieślnikami, którym w miejsce zapłaty świadczą „dobrodziejstwa“. Introligator Aleksander Kobylski w Wiedniu wniósł skargę o kwotę 599 K 50 h przeciwko żonie posła Abrahamowicza, Antoninie Abrahamowiczowej. Introligator Kobylski otrzymał od księżnej Lubomirskiej, prowadzącej szeroką działalność w związkach chrześcijańskich, polecenie, aby się udał do dóbr Abrahamowiczów Siemianówki pod Lwowem, gdzie pani Abrahamowiczowa da mu książki do oprawy, przyczem będzie mógł zarobić 200 K. Gdy Kobylski oświadczył, że nie zna dokładnie rodzaju tej pracy i najpierw musi książki oglądnąć, powiedziała p. Abrahamowiczowa, że na jej koszta może przybyć do Siemianówki, oglądnąć robotę, a gdy mu się nie spodoba, na jej koszta powróci do Wiednia. Kobylski zgodził się na propozycyę p. Abrahamowiczowej, wyjechał, a jak to proponowane zajęcie wyglądało, czytamy w skardze.

Kobylski oświadczył Abrahamowiczowej w Siemianówce, że nie opłaci mu się przebywać zdala od domu za małem wynagrodzeniem; zarazem nie opłaci mu się sprowadzać swej drogiej maszyny z Wiednia do Galicyi. Wówczas p. Abrahamowiczowa przyrzekła mu dać pracę nie na 200 ale na 400 K, aby zaś wyrównać niską płacę, obiecano mu dać też utrzymanie i mieszkanie. Jak to dobrodziejstwo wyglądało, opisuje Kobylski w następujący sposób: Umieszczono go w ciemnej i wilgotnej ciupce obok chlewa i stajni, pożywienia dawano mu tak mało, że cierpiał głód. Wskutek tego musiał zaciągnąć pożyczkę u kupca i zadłużyć się. Gdy oprawił 220 książek za cenę 200 K i żądał, stosownie do umowy, dalszej roboty, oświadczyła p. Abrahamowiczowa, że więcej książek do oprawy niema i kazała mu wracać do Wiednia. Na przedstawienia Kobylskiego, że przecież miał otrzymać pracę na 400 K, oświadczyła p. Abrahamowiczowa, że może robić z sobą co zechce, zresztą zrobi mu jeszcze to „dobrodziejstwo“ i odeśle jego maszynę do Wiednia na własne koszta.

Taką sytuacyą zmuszony Kobylski, zabrał 200 K i powrócił do Wiednia. Ponieważ pani Abrahamowiczowa odesłała mu maszynę, ale pociągiem zwykłym towarowym, tak, że transport trwał 14 dni, Kobylski nie mógł przez ten czas pracować, do tego maszyna została w podróży uszkodzoną.

Gdy wszelkie upominania się o zapłatę nie odniosły skutku, wniósł Kobylski przed kilkoma miesiącami skargę. Zastępca pani Abrahamowiczowej oświadczył, że Kobylski został zupełnie zaspokojonym, że przed zarządcą dóbr, przed proboszczem Lago i p. Abrahamowiczem oświadczył, że nie ma żadnych pretensyj. Świadków tych przesłuchano w sądzie miejscowym w Galicyi, gdzie zarządca oświadczył, że nie zna Kobylskiego, a potem zeznał za proboszczem, że Kobylski podpisał był rewers, na dowód, że został zupełnie zaspokojonym.

Na rozprawie dnia 9 b. m. oświadczył zastępca Kobylskiego adwokat dr Duniecki, że ten podpisał wtedy potwierdzenie na oznaczoną kwotę.

Sędzia: Ja również tak samo zrozumiałem ten rewers.

Zastępca Abrahamowiczowej podaje sumy, jakie rzekomo Kobylski otrzymał od Abrahamowiczowej.

Sędzia robi uwagę: Widzę z tego, że Kobylski za swoją robotę nic nie otrzymał, że zadarmo książki oprawił.

Świadek dr J. Zipser zeznał, że Kobylski już przedtem wniósł skargę przeciw Abrahamowiczowej, ale ją cofnął, oświadczając drowi Zipperowi, że został zaspokojonym przez panią Abrahamowiczową. Na zapytanie dra Zipsera, dlaczego skargę cofnął, oświadczył, że w rzeczywistości nie otrzymał pieniędzy, lecz ks. Lubomirska namówiła go, aby skargę cofnął, on zaś zrobił to z obawy, aby nie stracić roboty, dawanej przez kolonię polską.

Podczas rozprawy oświadczył sędzia zastępcy Abrahamowiczowej, że Kobylski powinien być zaspokojonym.

Zast. powoda: Kobylski jest biednym człowiekiem, który został wyzyskany przez bogatych ludzi.

Sędzia (do zastępcy p. Abrahamowiczowej): Kobylski powinien być zaspokojonym?

Zast. powoda: To iest pewne dobrodziejstwo...

Sędzia: Wyjechał tam, aby otrzymać pracę. Gdzie jest jednak właściwe dobrodziejstwo?

Zastępca pani Abrahamowiczowej: Nikt nie sądzi, że to jest dobrodziejstwo.

Sędzia: Ekscelencya Abrahamowicz był wczoraj u mnie i oświadczył, że nie może przyjść dzisiaj. Kobylewskiego przyjęto do Siemianówki z czystego dobrodziejstwa.

W dalszym toku, kiedy zastępca p. Abrahamiczowej wyliczał sumy pieniężne, jakie Kobylski od p. Abrahamiczowej otrzymał, wtrącił sędzia uwagę: Widzę z tego wszystkiego, że Kobylski zadarmo pracował.

Mimo tego wszystkiego, odrzucił wkońcu sędzia skargę Kobylskiego, a odrzucenie oparł na zeznaniach zarządcy dóbr i proboszcza, którzy uznali, że Kobylski sam przyzuał, że nie ma żadnych pretensyj, dalej na liście, jaki Kobylski napisał do dra Zipsera.

Oto jak wyglądało rzekome „dobrodziejstwo“ Ekscelencyj Abrahamowiczów — wyzyskali biednego człnwieka, a w dodatku zamiast zapłaty narazili go na wielkie koszta.

**Epidemia tyfusu brzusznego** pojawiła się w Dębicy. Dnia 7 b. m. zmarł na nią uczeń 4 klasy gimnazyalnej Weiss. Nadto kilka osób jest nią dotkniętych.

**Klucznik pod kluczem.** W Brodach uwięziono dozorcę aresztów sądowych Kłyma, który nietylko systematycznie okradał więźniów i spiżarnię więzienną, ale był w spółce z złodziejami miejscowymi, z którymi dzielił się zdobyczą. — Z wielką paradą odebrał sędzia Kłymowi klucze od aresztu i tymi samymi kluczami zamknął go w jednej z cel, których on dotychczas pilnował.

**Uwięzienie 90-letniego poczmistrza.** W Wiedniu aresztowano 10 b. m. naczelnika nieeraryalnego urzędu pocztowego Nr 86, Wincentego Brodika, w którego kasie skonstatowano brak 15.000 koron. Brodik liczy 90 lat i od niepamiętnych czasów pełnił służbę w powyższym urzędzie.

**Brutalny nadzorca.** Z browaru Goetza w Krakowie dochodzą nas ciągłe skargi na brutalne i złośliwe obchodzenie się nadzorcy Praussa Alberta z robotnikami. Pan ten zupełnie bezkarnie bije i wyzywa robotników w nielitościwy sposób. Dnia 7 marca b. r. zbił ciężko robotnika Michała Niedzielskiego; ponieważ podłoga umyta przez tego robotnika nie wydawała się temu panu czystą, chwycił szczotkę i z całej siły uderzył Niedzielskiego w twarz w okolicy skroni. Skoro zobaczył, że robotnik broczący krwią upadł na ziemię, pochwycił węża od wodociągu począł go zlewać wodą. O wypadku tym dyrekcya z pewnością nic nie wie. Obowiązkiem jej jest wglądnąć w postępowanie p. Praussa. Indywiduum takie, traktujące ludzi w brutalny i podły sposób nie powinno być dłużej cierpianem w browarze.

**Bobrzyński idzie!** Z Drohobycza piszą nam: Mieszkańcy powiatu drohobyckiego podają sobie z ust do ust radosną nowinę: Bobrzyński idzie, Bobrzyński idzie! Na ulicach, w kawiarniach wszędzie słychać te uwagi, wszędzie zadowolone miny, nikt nie okazuje smutku, chyba klika propinacyjna, która w tym „isprawniku“ miała wiernego sojusznika.

Bobrzyński został wskutek licznych zażaleń, a w pierwszym rzędzie wskutek zakazów zgromadzeń ludowych i ogłoszonego przez naszą partyę strejku generalnego przeniesiony do Stryja.

Zestawiając bilans pracy p. starosty możemy z czystem sumieniem powiedzieć: Jestto typ wychowanka Jezuitów majacy piękne często zasady na ustach, a w czynach swoich brutalny sługa reakcyi. Ruch robotniczy w Podkarpaciu traci w nim jednego wroga więcej i to jednego z tych, dla których żaden gwałt nie był za mały, ażeby go nie popełnić wobec klasy robotniczej.

Zaraz w pierwszym roku (1899) swego urzędowania rozwiązał dwa stowarzyszenia robotnicze w Borysławiu, w roku 1900 podczas strejku woskowców rozwiązał znów świeżo założone stowarzyszenie robotnicze.

Setki zakazów zgromadzeń i aresztowań w tym czasie, kiedy ruch robotniczy był ledwie zapoczatkowany, to owoce jego pracy.

Niezadowolenie wszystkich sfer doszło do tego, że podczas ostatniego wielkiego strejku robotników naftowych odebrano Bobrzyńskiemu reprezentowanie rządu i przysłano p. Piwockiego. Jednak przez ten jeden dzień, kiedy Bobrzyński urzędował, chciał on sprowokować rzeszę robotniczą, maszerując na czele kompanii wojska wprost na siedzących spokojnie robotników na tłoce tustanowickiej, każąc wojsku rozpędzać ich. Również z jego inicyatywy rozwiazano podczas strejku filię Unii górniczej w Borysławiu.

Poza tem walka o Kasę dla chorych, procesy i aresztowania — wszystko to stanowi śliczny wieniec wawrzynowy dla... czynownika rosyjskiego lub mandaryna chińskiego. Fakt, że nawet w Galicyi uznano trzymanie takiego urzędnika na stanowisku odpowiedzialnem za niemożliwe, napawa nas otuchą, że my, jeśli już nie jesteśmy w Europie, to przecież się do niej zbliżamy, że nadejdzie czas, gdzie starostowie zrozumieją, że oni są dla społeczeństwa, a nie społeczeństwo dla nich.

Następcą Bobrzyńskiego jest p. Noël, dotychczasowy starosta w Łańcucie.

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgiesrki), tragikomedya w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisał A. Nowaczyński.

Sroda: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa (popularne)

Czwartek. „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski), tragikomedya w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisał A. Nowaczyński.

Sobota: „Król złota“, komedya w 4 aktach Alberta Heronant'a (nowość).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Popychadło“, komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Król złota“, komedya w 4 aktach Alberta Heronant'a.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkiej, dziś o godzinie 7½ wieczorem: dr Zofia Golińska: „Idee i prądy społeczne XIX. wieku“.

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

— **Zmarł** w Krakowie wczoraj p. Samuel Landau, b. kupiec, ojciec radcy miejskiego dra Ignącego Landaua. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 2 po poł. z domu żałoby przy ul. Jasnej 6.



## Z CARATU.

### Bunt więźniów.

**Warszawa,** 13 marca. W tutejszem więzieniu wybuchł bunt. Wojsko zaprowadziło porządek, przyczem kilku więźniów odniosło rany postrzałowe.

### Skazanie zbuntowanych żołnierzy.

**Mińsk,** 13 marca. (Pet. ag. tel.). Sąd powiatowy w Bobrujsku skazał z 28 żołnierzy z batalionu karnego za usiłowany bunt trzynastu na śmierć, a resztę na roboty przymusowe 20, 15 i 3-letnie.

### Po zasądzeniu Schmidta.

**Odessa,** 13 marca. Krążownik »Prut«, na którym znajduje się Schmidt i 30 zasądzonych, odpływa 14 marca z portu oczakowskiego. Miejsce jego przeznaczenia nieznane.

### Bójki religijne.

**Łódź,** 13 marca. W Strykowie przyszło wczoraj do bójki na tle religijnem, przyczem Maryawici zabili pięciu swych katolickich przeciwników.

### Uproszczony porządek.

**Ekaterynosław,** 13 marca. Więźniowie tutejsi otrzymali wyroki bez jakichkolwiek badań, bez aktu oskarżenia, a nawet bez odebrania od nich zeznań. Nowy uproszczony porządek polega na doniesieniu policyjnem, spisaniu protokołu przez żandarmeryę i odesłaniu papierów do Petersburga, skąd przychodzą gotowe wyroki.

### Bomby w Berdyczowie.

**Berdyczów,** 13 marca. (Pet. ag. tel,). U tutejszego adwokata Fuchsa znaleziono fabrykę bomb i 9 gotowych bomb.

### Próbne wybory robotniczo.

**Moskwa,** 12 marca. (Pet. ag. tel.). Wczoraj przedsięwzięto tu tymczasowy (próbny) wybór robotników z miasta i prowincyi moskiewskiej. Część robotników, szczególnie robotnicy drukarniani, oraz gazowni i tramwaju nie brali udziału w wyborze, który miał zresztą przebieg spokojny. Na 176 zakładów przemysłowych moskiewskich, 38 nie wzięło udziału w wyborze.

### Wykrycie tajnej drukarni.

**Ryga,** 12 marca. (Pet. ag. tel.). Policya aresztowała kierownika technicznego oddziału komitetu rewolucyjnego.

Wykryto w jego mieszkaniu tajną drukarnię z bogatym materyałem drukarskim, oraz kilka tysięcy proklamacyj i pism rewolucyjnych, które były przeznaczone dla prowincyi.

### Echa strejku kolejowego na Sybirze.

**Władywostok,** 12 marca. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator okręgu amurskiego wydalił ze służby 8 wyższych urzędników kolejowych i 2 inżynierów z powodu ich udziału w strejku kolejowym.

## Przesilenie na Węgrzech.

### Dementi.

**Wiedeń,** 12 marca. Biuro korespondencyjne upoważnione jest do oświadczenia, że zupełnej pozbawiona jest podstawy wiadomość kilku dzienników wiedeńskich, jakoby w Budapeszcie u tamtejszego główno-dowodzącego generała Uexkuell-Gyllenbanda odbyła się konferencya komendantów węgierskich w sprawie ewentualnego poboru rekruta na Węgrzech i wysłania wojsk do asystencyi w dniu 15 b. m.

### Demonstracye studentów.

**Budapeszt,** 13 marca. Około 200 słuchaczów zebrało się wczoraj na uniwersytecie i uchwaliło wystosować do papieża adres. Adres ten mają podpisać wszyscy studenci węgierskich szkół wyższych. Następnie, śpiewając pieśń Kossutha, udali się studenci do techniki, gdzie jednakże bramy były zamknięte. Wobec tego studenci się rozeszli.

## Nowy gabinet we Francyi.

**Paryż,** 12 marca. Sarrien przedłożył wczoraj prezydentowi Fallieresowi sprawozdanie o dotychczasowych rokowaniach. Jak słychać, Clemenceau zostanie ministrem spraw wewnętrznych, Sarrien sprawiedliwości, a Etienne wojny. Wobec tego możliwem jest, że gabinet już dzisiaj będzie ukonstytuowany.

**Paryż,** 13 marca. W sprawie utworzenia nowego gabinetu donoszą: Clemenceau mimo oporu Brianda i Poincarégo żąda dla siebie teki spraw wewnętrznych. Inne teki będą w następujący sposób rozdzielone: Prezydyum i sprawiedliwość Sarrien, sprawy zagraniczne Bourgeois, wojna Etienne, marynarka Thomson, finanse Poincaré, rolnictwo Ruau. Aby stworzyć przeciwwagę reprezentantom partyi socyalistyczno-radykalnej, mają objąć: Gaineaux roboty publiczne i Barthou handel. Urząd kolonialny ma otrzymać radykał Hubert, ktory zajmował się sprawą marokkańską.

Na wczorajszej konferencyi z Sarrienem podniósł Clemenceau konieczność przeprowadzenia ustawy separacyjnej. Dodał on, że porozumie się z ministrem wojny Etienne'em co do sposobu jej przeprowadzenia. Briand oświadczył się za pozwoleniem urzędnikom państwowym na zakładanie syndykatów, żądanie to jednakże wywołało wśród umiarkowanych członków gabinetu pewne obawy, Wydział partyi socyalistycznej ponowił swą uchwałę, że każdy socyalista, wstępujący do gabinetu burżuazyjnego, przez to samo wyklucza się z partyi.

## Katastrofa w kopalni.

**Lens,** 12 marca. Dzień wczorajszy przeszedł na ogół spokojnie. Rodziny ofiar protestują przeciw odmówieniu agnoskowania trupów i zatrzymują wozy wywożące trupy chcąc się przekonać czy nie ma w nich krewnych. Prace ratunkowe są jeszcze w toku. Jest nadzieja uratowania jeszcze pewnej liczby górników. Podczas akcyi ratunkowej odniosło zranienia kilka osób.

### Obawa nowego wybuchu.

**Lens,** 13 marca. Wszelkie prace ratunkowe wstrzymano, ponieważ wskutek wybuchu trujących gazów i zaduchu wskutek rozkładania się trupów, istnieje niebezpieczeństwo dla zajętych przy akcyi ratunkowej. Inżynierowie obawiają się także ponownego wybuchu. Zachodzi też obawa dalszego rozszerzenia się pożaru, którego ognisko nie jest jeszcze znane. Wskutek wielkich trudności przy akcyi ratunkowej wydobyto dotąd 90 trupów. Prace ratunkowe będzie można na nowo podjąć dopiero w środę. Dziś będą pochowane wydobyte dotąd ofiary. — Około szybów ciągle zbierają się wielkie tłumy, celem rozpoznania leżących tam 39 trupów. Wielu zwłok jednakże zupełnie nie można rozpoznać. Dotąd agnoskowano 32 trupy robotników, którzy zmarli wskutek uduszenia. Ciągle nadchodzą bardzo znaczne składki na rzecz rodzin ofiar.

**Paryż,** 13 marca. Podczas wydobywania trupów ubiegłej nocy nagromadziła się ogromna liczba ludzi, którzy gorączkowo śledzili prace ratunkowe. Do szybów Nr 2 i 3 absolutnie dostać się nie można wskutek pożaru. W szybie Nr 4 wyratowano 591 górników. Trupów wydobyto dotąd tylko 150. Uratowani byli zupełnie nieprzytomni i dopiero po długim czasie odzyskali przytomność. Trupy są zupełnie spalone i nie do poznania.

### Liczba ofiar.

**Lens,** 13 marca. Towarzystwo górnicze w Courrières oblicza liczbę ofiar na **1060**.

**Lille,** 13 marca. Przy pracach ratunkowych w Courrières zginęło 17 ludzi. W kołach górników obliczają liczbę ofiar na **1300** do **1400**. Przejechało tędy w drodze do Courrières 25 górników westfalskich, zaopatrzonych w przybory ratunkowe.

### Dalsze ofiary.

**Paryż,** 13 marca. Okropna katastrofa w Courrières porywa także ofiary z pomiędzy pozostałych. Dotąd znane są następujące wypadki: Żona górnika Mericourd, która wskutek katastrofy utraciła siedmiu synów, popadła w obłąkanie i musiano ją oddać pod opiekę lekarską. Także robotnik Plin, który utracił 3 braci, 5 szwagrów i 4 siostrzeńców, popadł w manię prześladowczą i został oddany do domu obłąkanych; toż samo kobieta, która utraciła męża i 5 synów.

### Pogrzeb ofiar.

**Paryż,** 13 marca. Pogrzeb nierozpoznanych trupów odbędzie się jutro. Wczoraj pochowano przy wielkim udziale ludności zwłoki rozpoznanych trupów. Rodziny pozostałe po ofiarach muszą opuścić okolicę, aby opróżnić miejsce dla nowych robotników.

### Dla rodzin nieszczęśliwych.

**Paryż,** 13 marca. Izba deputowanych uchwaliła wczoraj pół miliona franków na zapomogi dla rodzin, pozostałych po ofiarach w Courrières. Następnie posiedzenie zamknięto.

**Paryż,** 13 marca. Zebrani wczoraj w Paryżu reprezentanci Towarzystw górniczych uchwalili przeznaczyć jako pierwszą składkę celem rozdzielenia między rodzin ofiar z Courrières sumę 200.000 franków.

**Paryż,** 13 marca. Rada miejska uchwaliła 25.000 franków dla rodzin ofiar katastrofy.

**Paryż,** 13 marca. Jak słychać, Towarzystwo górnicze w Courriéres będzie musiało wypłacać corocznie około 400 tysięcy franków tytułem emerytur dla wdów i sierot po ofiarach katastrofy.

### Wrzenie wśród robotników.

**Paryż,** 13 marca. Na miejsce katastrofy przybywają ciekawi z dalekich okolic, a nawet z Paryża. Między robotnikami objawia się wrzenie. Robotnicy utrzymują, że wszystkiemu winno niedbalstwo zarządu. Lada chwila grozi wybuch niepokojów.

Jak słychać, zarekiwrowano też wojsko. Robotnicy chcą zaprotestować przeciw niedbalstwu zarządu przez proklamowanie generalnego strejku we wszystkich okolicznych kopalniach.

## TELEGRAMY.

### Zatonięcie łodzi na Dunaju. 10 osób utonęło!

**Budapeszt,** 12 marca. Niedaleko Budapesztu zatonęła dzisiaj w południe łódź z powodu burzy. Łodzią tą jechało 15 osób, mężczyzn i kobiet, bez zajęcia. Pięć osób zdołano uratować, reszta zatonęła.

### Groźba strejku.

**Kładno,** 13 marca. Strejk w tutejszym okręgu wydaje się nieuniknionym i rozpocząć się ma jutro w hucie Poldi. Sprowadzono wprawdzie robotników celem ewentualnego zastąpienia strejkujących, ale komitet strejkowy oczekiwał ich na dworcu, wręczył każdemu pieniądze na podróż powrotną i wszystkich usunął.

### O reformę wyborczą w Prusiech.

**Berlin,** 13 marca. Wczoraj rozrzucono tu i w okolicy 450.000 egzemplarzy pism ulotnych przeciw trójklasowemu prawu wyborczemu. Odezwy wzywają do udziału w zgromadzeniach w przyszłą niedzielę. W samym Berlinie zwołano 82 zgromadzeń.

### Nowy gabinet serbski.

**Belgrad,** 13 marca. Król powierzył prezydentowi Rady państwa generałowi Gruiczowi misyę utworzenia gabinetu. Do nowego gabinetu wejdzie prawdopodobnie większość ministrów z gabinetu Stojanowicza.

### Parlament angielski.

**Londyn,** 13 marca. W Izbie gmin ze strony liberalnej postawiono wniosek, uznający, że naród przez wybory oświadczył się niedwuznacznie za zasadą wolnego handlu, a przeciw cłom ochronnym. Przyszło do żywej dyskusyi, w której Balfour oświadczył, że wniosek ten oznaczałby wystąpienie przeciw mniejszości i dlatego zażądał odroczenia.

Premier Campbell-Bannerman wystąpił przeciw odraczaniu i wśród żywych oklasków zawołał: »Dość tych błazeństw, przystąpmy do pracy!« Wniosek odraczający odrzucono 405 głosami przeciw 115.

### Konferencya marokkańska.

**Algeciras,** 12 marca. (B. Wolffa). Na horyzoncie ukazują się znowu chmury. Francya upiera się przy swoich żądaniach co do udziału w kapitale bankowym i sprzeciwia się oddaniu jednego portu pod dozór neutralnego inspektora policyi. Jakkolwiek większość delegatów zgadza się ze stanowiskiem zajętem przez Niemcy, delegaci francuscy ulegają widocznie presyi dzienników, które najbardziej byłyby rade zerwaniu rokowań.

**Algeciras,** 12 marca. (Ag. Havasa). Komitet redakcyjny obradował ponownie nad sprawą udziału w kapitale Banku państwowego. Dotychczas było rzeczą niepodobną osiągnąć w tym kierunku porozumienie. Trudność ta skłoni prawdopodobnie delegatów do pośredniczenia między delegatami francuskimi a niemieckimi. Optymistyczne usposobienie, jakie panowało w sobotę, wczoraj znowu się pogorszyło.

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



**Zarząd Kasy chorych miasta Lwowa** rozpisuje niniejszem z powodu ujemnego wyniku konkursu rozpisanego dnia 26 stycznia 1906, ponownie

## Konkurs na posadę Buchaltera

pod następującymi warunkami:

1) do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 2400 koron
2) posadę nadaje się na pierwszy rok prowizorycznie, po roku nastąpi stabilizacya.
3) kompetenci winni wykazać: a) że nie przekroczyli 36 roku życia, b) że i jakie posiadają studya, c) że posiadają wszechstronne wykształcenie teoretyczne i praktyczne we wszystkich działach buchalteryi. d) że władają językami krajowymi w słowie i piśmie.

Podania zaopatrzone w dowody stwierdzające daty podane jakoteż wykazujące, że kompetent czyni zadosyć wymogom co do studyów, teoretycznego wykształcenia ogólnego a w szczególności buchalterycznego, że nadto posiada odpowiednią praktykę jako samodzielny buchalter, należy wnieść najdalej **do dnia 20-go marca 1906 r.** na ręce dyrekcyi Kasy Lwów, ulica Brajerowska l. 8.

Lwów, dnia 6 marca 1906.

167 Za zarząd Kasy chorych miasta Lwowa:
**Filip Resen** przewodniczący.



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.** (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412).